Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Glocha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 groszy, w tekście 20 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok V. Warszawa, dnia 28 grudnia 1924 r. Nr 52.

Opatrzność.

Stój, niezmienne są nieba wyroki,
Co cię wtrąciły w przeznaczenia koło,
A ty przed niemi korne schylaj czoło,
Twe słabe oko nie przejrzy w obłoki.

Choć wściekła burza rwie twarde opoki,
A wir cię zdradny pochwyci głęboko,
Czuwa nad tobą Opatrzności oko;
To i ocean uśmierzy głęboki.

Ten, co swem słowem stworzy świat cały,
Olbrzymią ręką postawił te skały,
Ten, z fal objęcia wydrzeć się wydoła.

Choć głos rozpaczy o pomoc nie woła,
W Nim tylko całą pokładaj nadzieję,
On rosę niebieską na ciebie wyleję.

K. Antoniewicz.

W Wieczór Sylwestrowy.

Albowiem tysiąc lat przed oczyma Twemi są jako dzień wczorajszy, który przeminął...

Ps. 90,4.

Ostatni wieczór Starego Roku...

W bezpowrotną dal, w niezgłębiony ocean czasu spływa niepostrzeżenie chwila za chwilą...

Poza nami wielka, nieogarniona przeszłość — przed nami rozwiera się niepojęta i niezbadana przyszłość... I oto w takim momencie stajemy, jak zbłąkany wędrowiec na rozstajnych drogach, oglądając się za drogowskazem, czując w sercu pewien lęk, pewną trwogę. Co dalej?...

Ale czy tylko lęk? Czy tylko trwogę? — Może pożądanie szału, w którym zapomniećby można było o nieubłaganie zbliżającym się końcu naszego życia? — Może tylko lekkomyślność, a może lekceważę człowieka, niedbającego nietylko o wieczność, ale nawet o najbliższe jutro? — Wreszcie... może... może wiarę w Tego, o którym psalmista mówi: „Albowiem tysiąc lat przed oczyma Twemi są jako dzień wczorajszy", — wiarę w Tego Jezusa Chrystusa, o którym prorok nowotestamentowy powiada, że „wczoraj i dziś i Tenże po wieki".

. . . .

Na rozstajnych drogach życia, w noc Sylwestrową, w momencie spotykania Nowego Roku dla każdego, który umie nad życiem i jego kierunkiem się zastanawiać, staje drogowskaz z dwoma tylko napisami: „Z Nim" i „Bez Niego".

Zastanów się, bracie mój miły, jaką obierzesz ścieżkę, w którą podążysz stronę?..

. . . .

Starożytna legenda kościelna podaje, że w czasach pierwszego chrześcijaństwa obchodzono w Rzymie ostatni dzień roku obywatelskiego hucznie, za stołem biesiadnym, przy winie i bogatych zastawach, ciemność północy pokrywała wiele rozpustnych zabaw i niecnych uciech. Bolał nad temi zwyczajami pogańskiemi ówczesny biskup pobożny Sylwester i zastanawiał się, jakby złemu zaradzić, i serca jeżeli nie wszystkich, to chociażby tylko chrześcijan tego wieczoru odwrócić od pogaństwa do Chrystusa. Wreszcie wpadł na szczęśliwy pomysł i począł urządzać ostatniego wieczoru każdego roku obywatelskiego nabożeństwa w kościołach. Wówczas można było rozpoznać, kto jest prawdziwym wyznawcą Chrystusa, a kto tkwi w starym poganizmie, gdyż pierwsi dążyli do świątyni, by w pobożnem rozmyślaniu i w modlitwie żegnać Stary i witać Nowy Rok, — drudzy zaś kroczyli jeszcze staremi, pogańskiemi drogami, szukając w pijaństwie i przyziemnych uciechach zapomnienia własnej znikomości.

Z biegiem jednak czasu obyczaj chrześcijan zwyciężył, i dnia tego wieczorem kościoły były przepełnione wiernymi; dobro zwyciężyło zło. A na pamiątkę tego wieczór ostatni starego roku zwie się Wieczorem Sylwestrowym.

. . . .

A twoje serce za czem się obróci, gdy zbliży się czas Wieczoru Sylwestrowego? Dokąd pobiegną twoje myśli, gdy wskazówki zegara staną na północy?—Czy do zmroków pogańskiej beznadziejnej przeszłości, czy do jasnej, promiennej, pełnej nadziei przyszłości, spotykanej w Tego, przed którego obliczem „tysiąc lat—są jako dzień wczorajszy", w Imię Tego, który „wczoraj i dziś Tenże na wieki".

Amen.

X. F. G.

ZŁOTE MYŚLI.

(Wybrała Z. K.).

Jest trudno napełnić szkatułę, nie opróżniwszy serca.

* * *

Wyrazy „zawsze" i „nigdy" nie powinny dotykać ust człowieka, który nie chce kłamać przed innymi i sobą samym.

* * *

Najzjadliwszym z zębów życia jest rozczarowanie.

* * *

Są na świecie fatalizmy i konieczności, którym my—biedni ulegać musimy.

Eliza Orzeszkowa.

Potęga pieśni.

Pieśń po słowiańsku słowo: „Słowo Boże",
Niby wieść z nieba w hieroglifach skryta,
Sylabizować tam każdy coś może,
A ledwie kilku, jako tako czyta.

Niezbadana jest potęga pieśni!

Pieśń w muzyce jest boską iskrą, która swojem światłem i ciepłem każdą strunę ludzkiej duszy porusza.

Żadna forma muzyki nie przemawia tak bezpośrednio do serca, jak pieśń, ponieważ jej siła tajemna, która ludzkie uczucia przenika, spoczywa w melodji, a ta łączy się ze słowem.

W wzajemnem uzupełnieniu poezji z muzyką leży tajemnica działania.

Melodja jest i pozostanie duszą pieśni.

Działa ona, jakby objawienie na nas, jest tajemniczą w swej sile i niewytłomaczalną, jak wogóle pojęcie muzyki. Jest stalą, działem i puklerzem, ukrytym w duszy narodu, bronią skuteczną w walce z wrogiem.

Pieśń to arka przymierza między dawnymi a młodszymi laty, to testament przeszłości dla chwili obecnej.

Najwznioślejszym i najobszerniejszym rodzajem muzyki jest śpiew.

Jest on najpierwotniejszą formą muzyki, i towarzyszy człowiekowi od kolebki aż do grobu, wywiera też najgłębsze wrażenie na duszę i serce i jest ważnym środkiem wychowania estetycznego.

Nie będę się rozwodził o znaczeniu nauki śpiewu w szkołach. Potrzebę nauki śpewu i muzyki w szkole uznaja zresztą wszyscy, mimo to jednakże w praktyce nauka ta stoi na ostatnim planie.

Daleko gorzej stoi sprawa solistów — śpiewaków. Tu o sławie i powodzeniu decyduje li tylko materjał głosowy, więc studja śpiewacze polegają na ustawianiu głosu, dalsze zaś czynniki, jak solfeggio, teorja, harmonja i wszystkie inne wchodzące w zakres wykształcenia muzycznego, zupełnie nie są stosowane.

Nauka zaś utworów muzycznych — oczywiście wokalnych, polega na tem, że jednym palcem wypukuje na fortepianie melodję jakiejś piosenki, a uczeń ją powtarza. O tem, by śpiewacy chcieli brać udział w c h ó r a c h, chociażby powołanych do odtwarzania takich arcydzieł, jakie nam dali: Mozart, Bach, Haydn, Handel — mowy być nie może, większość bowiem nauczycieli twierdzi, że śpiewanie w chórze psuje głos.

Dzięki temu poglądowi, każdy, kto uczy się śpiewu solowego, propozycję, by brał udział w chórze, uważa za obelgę.

A ponieważ w Warszawie każdy, kto ma jaki taki głos, uczy się śpiewu, do nielicznych naogół chórów rekrutują się narazie jednostki ze słabymi głosami i dla tego nie możemy zdobyć się na odśpiewanie poważniejszych arcydzieł Bacha, ani Bethovena, tych epokowych dzieł, przynoszących zaszczyt człowieczeństwu.

A przecież zamiłowanie do śpiewu chóralnego, zaszczepione już w wieku młodocianym, staje się na przyszłość związkiem szerszych poczynań społecznych, rozsadnikiem życia zbiorowego, ogniwem równości i braterstwa.

Pamiętajmy, że narody giną, że znika z nimi ich ustrój polityczny, społeczny i militarny, ale sztuka zostaje poprzez wieki, jakby wieczysty głos bóstwa, jako podłoże dalszej ewolucji ludzkości.

Zginęły państwa: asyryjskie, babilońskie, egipskie, zginęła Grecja i Roma antyczna, a sztuka ich długo świadczyć będzie o istnieniu potęgi ich ducha.

W nieubłaganem prawie przyrody przychodzimy i odchodzimy wszyscy, pozostawiając jakąś jasną myśl, jakiś dobry czyn, które skraplają się w materjał budowlany gmachu ludzkiej kultury.

A jeśli człowiekowi niedanem jest stworzyć rzeczy wielkich, i pyta siebie, czem jestem i poco? Odpowiedź ma wówczas: jestem dającym życie przyszłości, żyznym gruntem, z którego w ogrodach uszczęśliwionej ludzkości wyrośnie jeden bodaj kwiatek, mający we wszechświecie swoje miejsce i przeznaczenie.

Kończąc ten swój artykuł o „Potędze pieśni" wzywam w s z y s t k i c h, by zechcieli zapisywać się do „Koła śpiewaczego" przy T. P. M. E. w Warszawie, w imię słów L. Rydla:

Wstań pieśni, wstań z drgających strun
I dzwoń i dźwięcz;
Przez blask wieczorny złotych łun,
Przez tryumfalne łuki tęcz
Płyń w lazurową nieba toń
I dźwięcz i dzwoń!

W. Rechtsiegel.

LISTY Z DANJI.

Ks. prof. Jan Szeruda.

(Ciąg dalszy).

Grundtvig ma dla kościoła duńskiego niezwykłe znaczenie, nie tylko jako twórca głębokich, cudnych pieśni religijnych, jako ojciec duchowy uniwersytetów ludowych, lecz także jako prorok i reformator swego kościoła. Chrześcijaństwo oparł o prawdziwe człowieczeństwo. Należy według niego rozbudzić w człowieku najpierw dobre, a następnie rozpocząć zwiastowanie ewangelji. W tym względzie przypomina Grundtvig filozofa Rousseau'a, różniąc się od niego oczywiście w poglądach na osobę Jezusa i chrześcijaństwo.

Zbawienie według niego dane jest w „dziełach zbawienia", a uzyskujemy je za pośrednictwem sakramentów. Nie słowo jest poręką wiary, lecz zbór, w którym działa Jezus. Świadectwem zboru nienaruszalnem, niezmiennem jest wyznanie wiary, zmawiane przy chrzcie św. i przez zbór. Słowa ustanowienia chrztu i Wieczerzy Pańskiej dają życie; całe Pismo św. jest ich ilustracją. Od chwili chrztu św. korzysta chrześcijanin z łaski Bożej, w chwilach pokusy może uprzytomnić sobie, że w chrzcie objawił mu się Bóg, który go podtrzymywać będzie swą łaską. Życie chrześcijanina od chwili chrztu nie ma załamań rozwija się spokojnie, harmonijnie, wymaga równomiernego wychowania. Chrześcijanin, mający łaskawego Boga powinien się z tego radować, radcścią żyć. Ten radosny ton życia i ten wychowawczy charakter chrześcijaństwa jest zasadniczą cechą grundtvigjanizmu. Z drugiej strony odrzucenie Pisma św. jako jedynego źródła życia i nauki chrześcijańskiej, i wysuwanie na jego miejsce zboru — nie odpowiada zasadom Reformacji. Nauka o sakramentach i słowach ich ustanowienia też nie jest w duchu reformatora Dra M. Lutra i Kościoła ewang.-augsburskiego. Zrozumiałe, że Grundtvig wśród walk teologicznych i różnego pojmowania Pisma św. uczepił się „wyznania wiary", jako trwałego Słowa świadectwa. Nie pozostał wierny swym zasadom. Sam domagał się pod koniec życia wolności zboru, wolności pastorów i występował przeciwko wszelkiemu przymusowi w kościele.

Grundtvig porwał za sobą wielkie rzesze i ma do dziś dnia bardzo wielu zwolenników. Może większość parafjan duńskich wyznaje jego poglądy, chociaż już w zmienionej formie. Przez uwydatnianie w chrześcijaństwie człowieczeństwa prowadził grundtvigjanizm do połączenia religji z kulturą. Możnaby i o nim w pewnem znaczeniu powtórzyć słowa: Nil humanir a me alienum puto (Cokolwiek jest ludzkiego, tego nie uważam za coś obcego sobie). Zapalają się jego zwolennicy dla pracy społecznej, narodowej i politycznej, lecz nie mając głębokiego ducha religijnego ani też ogniska wiary żywej, nie mogą spełnić swych zadań. Są wśród nich przeważnie tacy, którzy miłują swój kościół i serdecznie są do niego przywiązani. Są liczni i tacy, którzy nie lubią misji wewnętrznej, bo są pod względem religijnym obojętni, a nie mając innego wyjścia, pozostają w obozie grundtvigjańskim.

Cechuje grundtvigjanizm naogół przywiązanie do kościoła, do zboru, lecz brak mu jednolitego programu, tężyzny i tendencyj misyjnych. W poglądach swoich na rozwój życia religijnego jest jednostronny, dlatego też nie ma wpływu na te masy, które nie mają harmonijnego życia, lecz przeżywają załamania i upadki moralne.

Na czem polega rozbrajanie duchowe narodu?

W listopadowym numerze „Przeglądu Wszechpolskiego“ p. Zygmunt Wasilewski ogłosił artykuł pod tytułem: „Duchowe rozbrajanie narodu“, w którym dzieli Polaków na zdrowych i zwyrodniałych. Pierwsi należą do Demokracji Narodowej, i chcą uleczyć społeczeństwo z uczuciowego patrjozmu, widząc, że po wysiłku do odbudowy państwa i odparcia wojny życie wymaga od nas próby wytrwałości obywatelskiej. Ale zwyrodniali Polacy żywią strach przed nauczycielami z tej pierwszej szkoły, nie chcą ich słuchać, godzą się na państwo tylko pod tym warunkiem, że będzie ono od nich zależne, sami zaś — bezwiednie może, a może i świadomie oddali się pod komendę masonerji, idącej na pasku żydowstwa. Są niebezpieczni: aparat pracy i obrony w ich rękach rozłazi się i przybiera kształt koryta. Stwarzając sposobności dla organizacji... międzynarodówki, są posłuszni i sile niewidzialnej, która wysunęła niespodzianie na czoło państwa Narutowicza, i potrafi wynajdywać ministrów w sferze zakonspirowanych filozofów, którzy stworzyli blok z publicystyką i krytyką lewicową, wciągnąwszy do tego kartelu badaczy historji, dziejów literatury i sztuki, aby w myśl życzeń tajnych twórców tego panu prowadzić szatańskie dzieło rozbrajania narodu. Tak bowiem chcą żydzi, pragnąc stworzyć jedną, wielką rodzinę narodów ze wszystkich społeczeństw cywilizowanych, a gdy te staną się już jednem ciałem, oni, t. j. żydzi, dadzą temu ciału swoje unerwienie i swój mózg. Na Polskę zwracają uwagę baczniejszą, a to ze względu na liczne skupienie plazmy żydowskiej na jej ziemiach. Chodzi o to, aby Polska była słaba i bez granic, albo przynajmniej żeby straciła wiarę w swoje granice i wyzbyła się ambicji wielkiego narodu. Chodzi o to, aby zniszczyć wszelką swoistość psychiczną w Polsce. Gdy się mówi o nauce, to tylko po to, aby Polskę ogłupić, sięga się do obyczajów i sztuki, po to aby nas pozbawić instynktów narodowych i stylu własnego. Pracują w tym kierunku i prof. Jan Łukasiewicz, i Segał i Bornstein (ci ostatni—profesorowie Wolnej Wszechnicy), to znowu plejada czasopism niewyjaśnionej prowenjencji dla młodzieży, dla kobiet, ludzi z wyższem wykształceniem, fiozoficznych, religijnych, humanistycznych, publicystycznych, literackich, doskonale uposażonych, jak widać z szat welinowych i okazałości rozmiarów. Wszystko jest obsługiwane przez pisarzy, nie plamiących się nigdy dotknięciem wydawnictw narodowych. Wytwarza się tam jakaś sekta, rozszerzająca swoją sieć na wszystkie dziedziny myśli i twórczości, konsekwentnie bojkotująca wszelkie objawy twórczości w obozie t. zw. nacjonalistycznym. Kto nie należy do tej zorganizowanej sekty, nie będzie tam nigdy dopuszczony. Wasilewski wymienia cały szereg pism, które, jego zdaniem, na takie napiętnowanie zasługują. (Ku uspokojeniu tych z pośród naszych czytelników, którzy boją się bardzo, popaść w opinję niepoprawności politycznej, zaznaczamy wyraźnie, że naszego „Głosu“ Wasilewski nie wymienił w szeregu szkodliwych pism wywrotowych. Oczywiście, mamy jednak poważne obawy co do naszej prawomyślności). Szczególnie silne gromy spadły z ręki p. Wasilewskiego na głowę prof. J. St. Bystronia za jego artykuł o „Megalomanji narodowej“, umieszczony w „Przeglądzie Społecznym“. Prof. Bystroń napisał cenne studjum o zarozumiałości narodowej, która prowadzi—jego zdaniem—do kataklizmu. Zdaniem p. Wasilewskiego wywody p. Bystronia to tylko głupkowata propaganda idej internacjonalistycznych, a wystąpienie jego łączy się z „dążeniami po „nowych drogach“ jakichś p. Siwków“.

Polemizować z p. Wasilewskim niepodobna i niema celu. Śmiałe jego oskarżenia nie są poparte żadnemi dowodami, — zresztą jest to zwykły jego sposób pisania, nieuznawany przez sądy, jako niewinny. Ale kto wie, może i sądy w Polsce są jego zdaniem na służbie międzynarodówki żydowsko-masońskiej.

Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Koło Samowykształcenia urządziło w dniu 24 listopada wieczór dyskusyjny na temat „Odpowiedzialność“ Referowała panna Stefanja Fechtówna, stawiając pytania: 1) Co to jest odpowiedzialność? i 2) Przed kim jesteśmy odpowiedzialni? Odpowiedź brzmiała: Odpowiedzialność jest to bezwzględne przyjęcie na siebie skutków wszelkich naszych czynów. Odpowiedzialnymi za wszelkie poczynania nasze jesteśmy wszyscy, a poczucie odpowiedzialności

---

Wzniosły jest program połączenia religji z kulturą Lecz wiemy, że dziś obie te potęgi mają 2 różne źródła; kultura stworzyła z człowieka do pewnego stopnia niewolnika. Inaczej przedstawiałaby się sprawa, gdyby w swych założeniach i rozwoju wypływała z źródeł chrześcijańskich. Wówczas praca religijna byłaby kulturalną pracą i naodwrót.

Trzeba wielkich sił i potęgi wiary, by nie załamać się i nie paść ofiarą kultury na niekorzyść religji, by obie potęgi jakoś w sobie uzgodnić.

Grudtvigjanizm ma jednakże ważną zasługę dla chrześcijaństwa, że uwydatnia radosną stronę ewangelji.

Również ważną jego zasługą jest i to, że pracował w kierunku zmiany ustawy kościelnej w duchu demokratycznym, co się zaznacza obecnie w wyborach t. zw. rad zborowych pastorów i biskupów.

Grundtvigjanie łączą się pod wodzą biskupa z Odense ks. Rud'a w t. zw. „Kirkelig Samfund“ (Zrzeszenie kościelne), działającym od r. 1898.

W tych swoich poglądach na grundtvigjanizm utwierdziły mię liczne spostrzeżenia w zborach i domach jutlandzkich, przedewszystkiem zaś rozmowa z biskupem w Roskilde, p. Fonnesbeck-Wulffem, jednym z najgorliwszych zwolenników Grundtviga.

Do grundtvigjanizmu był pierwotnie zbliżony ruch, znany dziś pod nazwą misji wewnętrznej, ruch ściśle religijny. Jego ojcem duchowym jest Wilhelm Beck, pastor w Oerslev na Zelandji. Oba kierunki w łonie kościoła łączy pieśń Grundtviga i szczere przywiązanie do kościoła. W ujęciu istoty życia religijnego i ewangelizacji różnią się zasadniczo. Misja wewnętrzna obudza życie chrześcijańskie i pracę swą pojmuje jako obudzenie chrześcijaństwa, przyczem kładzie nacisk na konieczność upamiętania się i przełomu w życiu religijno-moralnem. Działalność swoją wykonywa przez zebrania ewangelizacyjne, duszpasterstwo i społeczną modlitwę ścisłego grona pracowników, przez urządzanie wielkich uroczystości misyjnych i rozszerzanie stosownej literatury.

„Misja wewnętrzna“ istnieje od r. 1853, zaś od 13.IX 1861 działa pod nazwą: „Kirkelig Forening for den indre Mission i Danmark“ (=Związek kościelny dla misji wewnętrznej w Danji). Na czele stoi obecnie sędziwy pastor C. Moe; wogóle z wyjątkiem początkowych lat, kierownikami byli pastorowie i kościół zajmował się stale misją, nie ubocznie, lecz jako swem wielkiem i ważnem zadaniem. Zupełnie inaczej było i jest w Niemczech, gdzie cały ruch społecznościowy nie był organiczną częścią życia kościelnego i wskutek tego nieraz był wrogiem kościoła. Ruch misyjny w Danji ma charakter narodowy i przepojony jest duchem wolności. Dlatego też mógł wpłynąć zasadniczo na kształtowanie się religijnego oblicza kościoła duńskiego. Cały ruch wśród młodzieży, misja zewnętrzna, bogata literatura religijna, szeroko zakrojona dobroczynność stoją pod wpływem misji wewnętrznej. Ma ona obecnie przeszło 300 misjonarzy i kolporterów, i przeszło 250 domów misyjnych w całym kraju. Centrala mieści się w „Indre Missions Hus“ przy Bernstorffsgade 21 w Kopenhadze. Tam jest towarzystwo wydawnicze, drukarnia, księgarnia, stamtąd rozchodzi się tygodnik misyjny p. t. „Indre Missions Tidende“ wraz z „Annexet“ w przeszło 21 tysiącach egz. W duchu misji wydawany jest od r. 1896 dziennik: „Kirkeligt Dagblad“.

(Dalszy ciąg nastąpi).

trzeba wszczepiać w młodzież już od najwcześniejszego wieku, gdyż tylko wysokie poczucie odpowiedzialności umożliwia osiągnięcie wysokiego stopnia kultury. Odpowiedzialni jesteśmy przed społeczeństwem, sobą i Bogiem. Jaskrawym dowodem braku odpowiedzialności u jednostek jest upadek Państwa Polskiego. Gdyby wówczas ci, którzy Polskę zdradzali, mieli ową pełną świadomość skutków swoich czynów, oraz tego sądu, który może o nich wydać społeczeństwo i historja, nie byliby zdolni do czynów, jakie popełnili.

W dyskusji ustaliła się opinja zebranych, że pod tym względem nasze społeczeństwo jest i dziś jeszcze bardzo niekulturalne. Koło samokształceniowe powinno przyczyniać się do szrzenia poczucia odpowiedzialności w miarę sił swoich.

Po ożywionej dyskusji zamknięto zebranie o godz. 10-ej wieczór.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

BYDGOSZCZ.

Organizacja polskiego zboru ew ng.-augsburskiego raźno postępuje naprzód. Kolegjum kościelne wydaje: „Wiadomości Kościelne" — rodzaj komunikatu, w którym podawane są najważniejsze wypadki z życia zboru. W „Słowie wstępnem" powiedziane jest, co następuje:

„Szereg prac organizacyjnych, podjętych przy tutejszym Zborze Ewangelickim zawdzięczamy przedewszystkiem ludziom dobrej woli, ich ofiarności oraz pracy obecnego Kolegjum, które z prawdziwem poświęceniem i nadzwyczajną energją dąży do skonsolidowania parafji w znaczeniu posiadania s t a ł e g o pastora, nauczycieli religji w szkołach, własnego kościoła i cmentarza.

Mimo piętrzących się trudności kolegjum pracuje wytrwale i pożytecznie — a rezultatem są widoczne postępy choćby w postaci zakupionych urządzeń kościelnych etc.—i ufamy nadal w gorącej wierze, że nasze życzenia będą zrealizowane, jeżeli tylko wszyscy serdeczną współpracą zechcemy ofiarnie złożyć dla Chwały Bożej i dobra umiłowanej nam Ojczyzny — przez gremjalne wpisywanie się na członków parafji, w której wszyscy, polacy ewangelicy winni znaleść radość duchową i podnietę do walki z życiem.

Dla łatwiejszego informowania braci polaków wyznania ewangelickiego o pracach organizacyjnych i religijnych Zboru, Kolegjum postanowiło wydawać miesięczne pisemko wewnętrzne, które wszyscy, mamy niedzieję, z radością powitają i w dążeniach życzliwie poprą".

Dowiadujemy się z „Wiadomości" tych, że dnia 8.XII nabożeństwo odprawił ks. Manitius z Poznania, że 16 listopada odbyło się zebranie ogólne parafjan, celem wysłuchania i zatwierdzenia sprawozdania, uchwalenia składki kościelnej i ogłoszenia parafji za wakującą. W tymże numerze znajdujemy listę ofiar na budowę kościoła i kupno cmentarza.

Życzymy z całego serca powodzenia w zbożnej pracy!

Odpowiedzi Redakcji,

Pani H. G e b h a r t o w e j. Książki, przeznaczone dla polskich robotników ewangelików we Francji wysłaliśmy, ale radzibyśmy wysłać jeszcze drugi i trzeci transport, gdyż jest tego—jak dotychczas—naprawdę, w stosunku do potrzeb, niewiele. A może po gwiazdce niejedno suto obdarzone dziecko zechce ze swych zasobów ofiarować coś dla tych, którzy znoszą braki i nie słyszą dokoła siebie rodzimego słowa?

Porządek nabożeństw.

Dnia 28 grudnia, w niedzielę po Narodzeniu Pańskiem: o godz. 11½ rano, nabożeństwo w jęz. pol., ks, pastor Michelis.

Dnia 31 grudnia — w Wieczór Sylwestrowy: o godz. 5 po poł., nabożeństwo w jęz. niem., ks, pastor Michelis; o godz. 6½ po poł., nabożeństwo w jęz. pol., ks. pastor Loth.

Dnia 1 stycznia 1925 r. w Nowy Rok o godz. 9½ nab. niem. ks. Loth, nab. polskie — ks. Michelis.

Dnia 4 stycznia w niedzielę po Nowym Roku nab. niem. z kom. św. o godz. 9 — ks. Loth — o godz. 11 nab. polskie z kom. św. ks. Michelis.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 8 do 14 grudnia było:

Urodzonych: chłopców—, dziewczynek 3.

Zaślubionych: —

Zmarłych: Rozalja Schwartze, ur. Kruger, wd. po tkaczu, lat 80. Katarzyna Dynarzewska I śl. Petz, ur. Umgelter, żona pocztyljona, lat 42. Augusta Juljanna Sobolewska, ur. Hennig, wdowa po kupcu, lat 73. Wilhelm Hilary Frisch, obywatel, lat 76. Henryk Sommer, piekarz, lat 35. Juljanna Goll, służąca, lat 72. Emma Jager ur. Gebauer, żona tkacza, lat 36. Edward Jeske, sztukator, lat 27. Józef Retman, szofer, lat 23. Leon Rau, agronom, lat 66.

SKŁADAJCIE POLSKIE KSIĄŻKI EWANGELICKIE dla robotników Polaków ewangelików, przebywających we Francji, którzy na obczyźnie rzadko słyszą mowę ojczystą, a chcieliby czytać słowo Boże po polsku. Książki treści religijnej oraz godzwe ksążki do czytania uprasza się składać u naczelnego redaktora „Głosu Ew.", ks. A. Lotha.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie te, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH. Królewska 19; przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych listów do redakcji pozostaje dawny: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.